

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

ŚRODA 2 MARCA 1949 ROKU

Nr. 60 (1334)

Na 55 i 56 posiedzeniu

Sejm zatwierdził jednomyślnie szereg doniosłych uchwał i dekretów

Ustanowienie Najwyższej Izby Kontroli

Ratyfikacja umowy polsko-czechosłowackiej

Obniżenie stopy podatku gruntowego dla małych i średniorolnych chłopów

WARSZAWA (PAP). 55 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. w dniu 1 marca roku bież. otworzył wicemarszałek Barcikowski, informując Izbę, że otrzymał od prezesa Rady Ministrów pismo, zawiadamiające o mianowaniu przez Prezydenta R. P. ob. Tadeusza Dietricha, ministrem handlu wewnętrznego i o jednoczesnym odwołaniu go ze stanowiska prezesa Centralnego Urzędu Planowania.

W pierwszym punkcie porządku dziennego wicemarszałek udzielił głosu dyrektorowi Biura kontroli przy Radzie Państwa, posłowi Grubeckiemu (SL).

Po omówieniu dotychczasowego okresu pracy Biura Kontroli przy Radzie Państwa, pos. Grubecki, podkreśla, że głębokie ustrojowe zmiany w zasadach gospodarki narodowej rozszerzyły i pogłębiły problematykę właściwych dla kontroli państwowej obowiązków i zainteresowań.

POWSTAŁ NOWY APARAT KONTROLI POLSKI LUDOWEJ

NIK (Najwyższa Izba Kontroli) jest w myśl projektu organem od rządu niezależnym, podległym bezpośrednio Radzie Państwa, którego prezes — powoływany przez Sejm — jest przed Sejmem odpowiedzialny.

Najwyższą instancją odwoławczą, rozpatrującą sprawozdania i plany działalności NIK, jest Rada Państwa.

Pos. Grubecki wniósł w imieniu Rady Państwa o przyjęcie przedłożonego projektu ustawy o kontroli państwowej.

W następnych punktach porządku dziennego Izba odesłała do odpowiednich komisji sejmowych następujące rządowe projekty ustaw:

1) O ratyfikacji umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką o wzajemnym obrocie prawnym w sprawach cywilnych i karnych, podpisanej w Warszawie dnia 21 stycznia 1949 r.

2) O podwyższeniu i zmianie przeliczenia grzywien, nakładanych przez sądy dyscyplinarne Izby lekarskich, lekarsko-dentystycznych i aptekarskich.

3) O pokrywaniu opłat w szpitalach, będących za kładami społecznymi służby zdrowia.

4) O planowym rozmieszczeniu lekarzy weterynaryjnych.

5) O zmianie dekretu z dn. 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych.

6) O zniesieniu Funduszu Obrony Narodowej.

W dalszym ciągu obrad pos. tow. Krygier (PZPR) złożył sprawozdanie komisji pracy i opieki społecznej o rządowym projekcie ustawy o zmianie niektórych przepisów o ubezpieczeniach społecznych.

Projekt znosi ograniczenie okresu uprawnień do pomocy leczniczej. Dotychczas ubezpieczeni mieli prawo do korzystania z leczenia przez 26 tygodni, członkowie rodziny zaś

przez 13 tygodni. Wprowadzone obecnie

BEZTERMINOWE LECZENIE UBEZPIECZONYCH

jest osiągnięciem wielkiej miary.

Pos. tow. Kępczyński (PZPR) zreferował projekt

O OCHRONIE HODOWLI ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

W dalszym ciągu pos. tow. Sokół (PZPR) złożył sprawozdanie o zmianie dekretu

O STRAŻY LEŚNEJ

Pos. tow. Jarosz (PZPR) złożył sprawozdanie komisji administracji i bezpieczeństwa publicznego o dekretych rządu R. P.:

a) Z dnia 25 października 1948 r. o zmianie ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. O PAŃSTWOWEJ SŁUŻBIE CYWILNEJ.

b) Z dnia 25 października 1948 r. o zmianie dekretu z dnia 14 maja 1946 r. O TYMCZASOWYM UNORMOWANIU STOSUNKU SŁUŻBOWEGO FUNKCJONARIUSZÓW PAŃSTWOWYCH.

Wszystkie referowane dekryty zostały jednomyślnie przez Sejm zatwierdzone.

W dwóch ostatnich punktach porządku dziennego Sejm zatwierdził dwa dekryty rządowe. Pierwszy, referowany przez pos. tow. Sokola (PZPR) w imieniu komisji rolnictwa i leśnictwa, dotyczy zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z 1947 roku O ZWALCZANIU ZARAZLIWYCH CHOROBY ZWIERZĘCYCH.

Drugi dekret, referowany w imieniu tej samej komisji przez pos. Janusza (SL) — ustala właściwość władz i normuje postępowanie w sprawie rozszereżenia dzierżawców nieruchomości ziemskich z tytułu przejęcia przez państwo inwentarza.

Na południowym 56 posiedzeniu Sejm odesłał w pierwszym czytaniu do komisji pracy i opieki społecznej polski projekt ustawy o pracowniczych ośrodkach działkowych.

UMOWA POLSKO-CZECHOSŁOWACKA WYRAŻA NOWY UKŁAD STOSUNKÓW MIĘDZY POLSKĄ I CZECHOSŁOWACKĄ

Następnie poseł tow. Banczerz (PZPR) złożył w imieniu komisji prawniczej i regulaminowej oraz spraw zagranicznych sprawozdanie o projekcie ustawy ratyfikacyjnej o polsko-czechosłowackiej

umowie o wzajemnych obrotach prawnych w sprawach cywilnych i karnych, zawartej w Warszawie 21 stycznia br.

Poseł sprawozdawca podkreśla, że umowa ta jest przejawem zmian, które zaszły w stosunkach polsko-czechosłowackich po wyzwoleniu obu narodów przez Armię Radziecką i po dojściu do władzy klasy pracującej obu krajów.

W imieniu klubu PZPR przemawiał poseł tow. Rapaczyński (PZPR), który zakończył swe uwagi słowami:

„W tej uroczystej chwili — ślęmy bohaterom masom ludowym Czechosłowacji nasze najserdeczniejsze proletariackie pozdrowienia i życzymy jej dalszych sukcesów w walce o pokój, postęp i sprawiedliwość społeczną”.

Sejm przyjął ustawę ratyfikacyjną w drugim i trzecim czytaniu jednomyślnie, wśród długotrwałych oklasków.

EWIDENCJA REZERW OSOBOWYCH

Poseł tow. Karbowiak — (PZPR) zreferował następnie — w imieniu komisji wojskowej — dekret rządu o odtworzeniu i uporządkowaniu wojennej ewidencji rezerw osobowych.

Dekret ten stanowi wyraz dążenia do uporządkowania każdego odcinka naszego życia — stwierdza sprawozdawca, omawiając następnie rolę, jaką odgrywa odrodzone Wojsko Polskie w państwie ludowym.

Wojsko to — oświadcza mówca — stoi mocno na straży pokoju. Po stworzeniu nowej armii musimy podjąć obecnie wysiłki dla odtworzenia dokładnego obrazu naszych rezerw wojskowych, bo wiemy, że większość danych uległa zniszczeniu w czasie wojny, ponadto zaś na stąpiły duże przesunięcia ludnościowe.

Rejestracja obejmie mężczyzn urodzonych od 1900 — 1926 r., jeśli chodzi o oficerów — od 1895 — 1926.

Kierownicy urzędów, instytucji, przedsiębiorstw itp. będą odpowiedzialni za pełne wykonanie obowiązku rejestracji przez wszystkich pracowników.

Podkreślić należy, że rejestracja będzie dokonywana stopniowo, etapami, nie przewiduje się jej zakończenia w bież. roku, przeprowadzenie bowiem tak rozległych prac rejestracyjnych przeciągnie się dłuższy czas.

Sejm zatwierdził dekret jednomyślnie.

OBNIŻENIE STOPY PODATKU GRUNTOWEGO DLA CHŁOPÓW MAŁO- I ŚREDNIOROLNYCH

Sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej oraz samorządow-

wej o rządowym projekcie ustawy o zmianie dekretu z dnia 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych, złożył poseł Fijałkowski (SD).

Ustawa wprowadza szereg bardzo istotnych zmian, odnoszących się do podatku gruntowego, obniżając stopę podatkową dla chłopów małych i średniorolnych. Zniżki dochodzą w niektórych wypadkach do 40 proc. dotychczasowej stopy podatkowej.

Reasumując poseł sprawozdawca podkreślił, że ustawa m. in. ma na celu rozwój akcji hodowlanej, przyspieszenie likwidacji odłogów i gospodarstw nowozasadzonych oraz rozszerzenie ulg rodzinnych. Ustawa jest poważnym krokiem w realizacji naszej polityki i gospodarki rolnej.

Projekt ustawy przyjęto jednomyślnie w drugim i trzecim czytaniu.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w dniu 9 marca r. o godz. 10 rano.

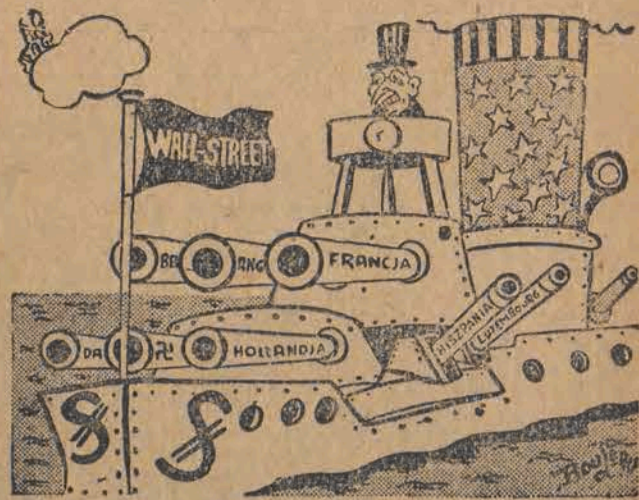
Bandyta Murat i jego wspólnicy w sutannach przed sądem

Pierwszy dzień procesu członków faszystowskiej bandy dywersyjnej

W dniu wczorajszym w dużej sali Sądu Okręgowego na Placu Dąbrowskiego, wypełnionej po brzegi publicznością, rekrutującą się przede wszystkim spośród robotników łódzkiej fabryki i chłopów z terenu — rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym proces dowódcy bandy terrorystycznej, Jana Malolepskiego, pseudonim „Murat” oraz trzech reakcyjnych księży — jego opiekunów, popieczników i inspiratorów: Mariana Lososia, Wacława Ortotowskiego i Stefa na Farysia. Korzenie jednak dywersyjnej działalności Murata i S-ki sięgają głębiej, niż może się wydawać przeciętnemu widzowi procesu. Komu bowiem przede wszystkim leżało na sercu, aby pierwsze lata naszego Państwa po wyzwoleniu zakłócić, aby utrudnić odbudowę kraju, aby nie dopuścić do poprawy bytu mas robotniczych i biedoty wiejskiej? Zależało na tym przede wszystkim imperialistom anglo-amerykańskim, oraz powiązanym z nimi ośrodkom emigracji polskiej. Czynniki te poprzez wroga propagandę radiową i swoje agendy „zagrzewali” Murata i jemu podobnych do zbrodni przeciwko ustrojowi sprawiedliwości społecznej.

Przedstawiciele tych ośrodków, działających za amerykańskie dolary, nie ma na obecnym procesie na ławie oskarżonych, ale ich cień unosi się nad salą sądową, cień wrogów klasy robotniczej, broniących interesów obszarników i kapitalistów przeciwko interesom szerokich mas ludowych.

Ponury rejestr zbrodni zanotowanych suchym aktem oskarżenia, odczytany przez przewodniczącego w wstępie procesu — to lzy sierot po pomordowanych ofiarach, to strata dla naszego Państwa przeszło 50-ciu ludzi spośród nie tylko działaczy demokratycznych, ale i ludzi, stojących na straży ustroju demokratycznego, działaczy oświato-



„PAKT ATLANTYCKI”

Spoleczeństwo francuskie piętnuje prowokacje policyjne Mocha

Paryż (PAP). Represje antykomunistyczne we Francji, którymi kieruje minister spraw wewnętrznych Moch, trwają nadal.

Ostatnio — jak wiadomo — policja aresztowała 4 dzień nikarzy, oskarżając ich „o zamach na bezpieczeństwo kraju”. W więzieniu osadzono pod zarzutem „szpiegostwa” 2 oficerów czynnej służby. Rząd postanowił domagać się uchylenia immunitetu parlamentarnego w stosunku do deputowanego Bonte, redaktora naczelnego dziennika „France Nouvelle”. Policja nadzoru terytorialnego doko-

nała szeregu rewizji w lokalach partii komunistycznej. W niedziele policja aresztowała w Paryżu kilkaset osób, które zbierały podpisy pod petycją, domagającą się zaprzestania działań wojennych w Indochinach.

Aresztowania i rewizje budzą oburzenie opinii publicznej, która kwalifikuje je jako prowokacje.

Tygodnik „Regard” opublikował komunikat, w którym podkreśla, że represje polityczne w stosunku do pisma są oczywistą prowokacją policyjną, godzącą w demokratyczną prasę.

Watykan — w obozie imperialistów

Rzym (PAP). Palmiro Togliatti zamieścił w czasopiśmie „Via Nuovo” artykuł, w którym podkreśla, że Watykan w swych ostatnich enuncjacjach jasno i niedwuznacznie wypowiedział się za agresywnymi paktami imperialistycznymi.

Papież w swym orędziu udzielił błogosławieństwa imperialistom, knującym spisek przeciwko pokojowi. Żądze panowania, plany ujarznienia

narodów, groźby stosowania barbarzyńskich metod — papież przedstawia jako „wolę bożą”.

Togliatti zaznacza, że wzrastający opór narodów całego świata przeciwko podżegaczom wojennym — osłabia obóz imperialistów. W takim oto momencie papież przychodzi z pomocą imperialistom, oddając do ich dyspozycji podległe mu organizacje na całym świecie.

Gdańsk-Gdynia portem bazowym d'a państw demokracji ludowej

WARSZAWA (PAP). — Na posiedzeniu sejmowej komisji planu gospodarczego, która oświadczyła w dn. 28 lutego r. b. minister żeglugi Rapacki podkreślił znaczenie powołania Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej między ZSRR i krajami demokracji ludowej. Fakt

ma dla nas wprost rewolucyjne znaczenie, jeśli chodzi o politykę i gospodarkę morską — powiedział min. Rapacki. Port Gdańsk — Gdynia stanie się portem bazowym dla wszystkich państw demokracji ludowej, co rozwinię nasze możliwości i stosunki gospodarcze.

UWAGA! DELEGACI NA KONFERENCJĘ DZIELNICOWA DZIELNICZY BALU!

Dziś, dn. 2 b. m. o godz. 14-tej w lokalu dzielnicy ul. Zgierska 71 odbędzie się konferencja. Obecność wszystkich delegatów obowiązkowa!

Edtworzenie ewidencji zniszczonej podczas okupacji

Warszawa (PAP). W ramach organizacji dziedzin ważnych dla unormowania pokojowego życia narodowego, ukazano się publiczne zarządzenie ministra Obrony Narodowej o przeprowadzeniu częściowej rejestracji wojskowej w celu odtworzenia i uporządkowania ewidencji, zniszczonej podczas okupacji niemieckiej.

Nenni przeciw polityce antyradyckiej

Rzym (PAP). Nenni wygłosił w Wenecji przemówienie, w którym oświadczył, że naród włoski stanowczo przeciwstawia się antyradyckim planom podżegaczy wojennych.

Bandyta Murat i jego wspólnicy w sutannach przed sądem

Pierwszy dzień procesu członków faszystowskiej bandy dywersyjnej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

— Balem się o swoją osobę — mówi ksiądz, dlatego nie zawiadamiałem władz o miejscu pobytu Murata.

Drugie spotkanie, a właściwie druga „audycja” księdza Farysia u Murata odbyła się na proźnicznym łacie — u sklepikarza wiejskiego — Tożyka we wsi Rudlice. Sklepiarz wiejski, — „Murat” — bandyta i reakcyjny ksiądz rozmieśli się bowiem doskonale — jednakowo bowiem nienawidzili wszystkiego, co demokratyczne.

— Za pośrednictwem żony Murata, doszło do tego spotkania. Mówiliśmy o sprawach bieżących. — Wiadomości bieżące — to radiowe wiadomości z BBC...

— „Murat” narzekał, że czuje się osamotniony i prosił o ułatwienie mu kontaktów z innymi bandami. W pewnym momencie dał mi do zrozumienia, że jest już zmęczony. Audyencję uważał za skończoną i ksiądz Faryś wyszedł ze sklepiku — prawie, jak z kurii biskupiej.

— Do trzeciego spotkania z „Muratem” doszło po ogłoszeniu amnestii w marcu 1947 roku. Chciałem się dowiedzieć, jakie stanowisko zajmują „Murat” wobec tej usta-

wy, ponieważ członkowie jego oddziału nie wiedzieli co mają zrobić i biakali się po stodółach, po polach i mogli się zabić...

Tutaj właśnie występuje ksiądz Faryś w faryzeuszowskiej masce, usiłując pokazać się z najlepszej strony, że niby „troszczył” się o losy nieujawnionych. Jednakże nie przypomina sobie, że w tym samym czasie bandyci tego samego pokroju zamordowali w Zakładach Chodakowskich 10-ciu robotników.

Ksiądz uważał, że jest powołany do tego, by ułatwić bandytom ich kontakty z reakcyjnymi elementami. Jednak, kiedy „Murat” oznajmił mu, że nie ujawni się, nie odezwał się ani słowem. Ale silniejsza była nienawiść do ustroju demokracji ludowej, a w interesie tej nienawiści leżało utrzymanie w dalszym ciągu istnienia bandy dywersyjnej „Murata”. Tak ksiądz Faryś plugawił suknie katolickiego kapłana. Plugawił te suknie tym bardziej, że zaślania się ciągle tajemnicą konfesyjną, podczas gdy jego spotkania i rozmowy z „Muratem” nie miały absolutnie charakteru spowiedzi. Na marginesie obydwoich ostatnich spotkań księdza Farysia z „Muratem”, należy zazna-

czyć — jak zresztą przyznał sam ksiądz, — że ksiądz i bandyta przy jednym stole pili wódkę.

Ksiądz Ortotowski — to zewnętrznie zupełnie przeciwnieństwo księdza Farysia. Niewysoki, pulchny proboszcz o tustym dobrze odkarmionym karku. To on odegrał złośliwą rolę w zabójstwie nauczyciela i działacza oświatowego Antoniego Praszczyka we wsi Konopnica.

Antoni Praszczyk mieszkał w parafii księdza od samego początku jej istnienia. Ksiądz Ortotowski znał go więc dobrze. Nienawistne mu było to, że Antoni Praszczyk szerzył oświatę na wsi, że jest komendantem lokalnego hufca Służby Polsce, która szkoli na szta młodzież, daje jej zawód. „Dzięki tej organizacji młodzież nasza bierze udział w odbudowie zniszczonego wojną kraju” — stwierdza sam ksiądz Ortotowski. Tym nie mniej ksiądz pała wyraźną nienawiścią do tej organizacji. Mimo, że młodzież „Służby Polsce” brała chętnie udział w honorowej straży przy grobie Chrystusa przed Świątami Wielkanocnymi. Ksiądz Ortotowski żali się swojemu sąsiadowi księdzu Łososiowi, że organizacja ta przeszkadza mu rzekomo w wy-

konywaniu praktyk religijnych.

„Ksiądz Łososi powiedział, że zna księdza Ortotowskiego, że ma kontakt z bandą „Murata” — „Murat” może nauczyć cię Praszczyka i jego żonę sprzątnąć. Powiedziałem: „NIECH TAMCI KROPNĄ IM W LEB!”.

— Jestem nerwowy i uczuciowy (?) z natury, więc się uniosłem — mówi ksiądz Ortotowski. — Teraz widzę, że ja jestem przestępcą, bo ja dałem zlecenie, zabójstwa Praszczyka.

Ksiądz Ortotowski płacze pod koniec składania zeznań. Spóźnione łzy...

Nauczyciel Praszczyk został zamordowany. Jego żona cudem uniknęła śmierci, ale tylko dlatego, że bandyta „Murat” nie chciał zabić kobiety.

— Żałuję swojej winy — mówi pod koniec swoich zeznań ksiądz Ortotowski — ale moim złym duchem był ksiądz Łososi.

W ciągu ostatniego czasu miałem wiele czasu na refleksje. Wzywam teraz innych księży katolickich do zmiany postępowania.

Zeznania księdza Ortotowskiego zakończyły pierwszy dzień procesu.

Dzisiaj rozprawa trwa.

Wrażenia z sali sądowej

Milczenie i zbrodnia

Przewodniczący sądu czyta akt oskarżenia. Jego słowa skierowane są w jednakowej mierze przeciw bandycie Muratowi, jak i przeciw trzem księżom w sutannach — trzem księżom. Banda Murata mordowała, grabiła, terroryzowała. A ci trzej księża? Przecież to duchowni, którzy służą mieli idei miłości bliźniego. Jak to się stało, że trafili na ławę oskarżonych, że są współodpowiedzialni za potworne zbrodnie, które zmierzały do likwidacji ustroju demokracji ludowej, do fizycznego wytepienia tych, którzy temu ustrojowi służyli. Co powiedzą ci trzej księża. Czy pojmą bezmiar swego upadku moralnego?

Do stołu sędziowskiego podchodzi szczupły człowiek w sutannie. To ksiądz Faryś. Stwierdza, że udziałem błogosławieństwa bandytom. Zdaże sobie sprawę kim byli współuczestnicy bandy Murata — bandyci, gdyż tak ich właśnie nazywa. Dawał każdemu z nich krzyż do całowania, utwierdzał ich w czasie amnestii i później w prześladowaniu o potrzebie dalszego konspiracyjnego. O morderstwach i rabunkach bandy nie wiedział, gdyż czytywał tylko „Niedziela”, w której na ten temat nie pisało. Polskę Ludową traktuje jako swoją ojczyznę, docenia wielki wkład rządu w dzieło odbudowy. Osobiście nie czuje się winny.

Co to wszystko znaczy? Dlaczego oskarżony Faryś wypiera się winy? Czy można wierzyć, aby były konspirator z AK nie wiedział nic o bandach, aby się tym problemem nie interesował? Jedno jest pewne — oskarżony Faryś boi się odpowiedzialności za swe zbrodnicze czyny, boi się kary, dlatego poprosto kłamie.

Do stołu sędziowskiego podchodzi oskarżony ksiądz Ortotowski. Jest to człowiek raczej niskiego wzrostu o zakręglonych kształtach, niespokojnych oczach i dobrudszym wyrazie twarzy. Ksiądz Ortotowski mówi o tym, że lubi gospodarstwo, że hoduje krowy i świnie, że lubi dobrze jeść i żyć spokojnie i statecznie. Wygląda na typowego prowincjonalnego proboszcza.

I taki właśnie człowiek nie zawahał się namawiać księdza Łososia, aby ten spowodował zamordowanie przez bandę Murata małżonki Praszczyków za to, że Praszczyk, jako nauczyciel był jednocześnie kierownikiem organizacji „Służba Polsce”. Jakże do tego doszło, co wpłynęło na tę decyzję księdza Ortotowskiego, tego właśnie o zakręglonych kształtach dobrudszego proboszcza?

Mówił o tym sam ksiądz Ortotowski. Początkowo próbował się tłumaczyć chorobą nerwów, ogólnym złym stanem fizycznym swego organizmu, skłonnością do uniesień i t. p. Wreszcie jednak — płacząc — powiedział:

„Fakt, że jestem dziś sądzony jako morderca wynika z tego, że nikt z władz kościelnych nie wyjaśnił nam dotychczas, jaki ma być stosunek księdza do rządu i ustroju Polski Ludowej. Przeciwnie — słyszeliśmy raczej słowa krytyki, nawet urogości. Chęć, aby moja tragedia poznała całe duchowieństwo, aby przekonało się do czego prowadzi urogość do Związku Radzieckiego, do krajów demokracji ludowej”.

Ksiądz Ortotowski morderca — jak sam siebie nazywał — nauczyciela Praszczyka — płakał. Ile w jego zachowaniu było obawy przed zasłużoną karą, a ile szczerości — trudno stwierdzić. Jedno jest pewne. Głos sądzonych dotychczas za podobne zbrodnie księży Ortotowskich nie dotarł jakoś dotychczas do władz kościelnych. Władze te milczą uparcie, jakby się nie działo. A tymczasem ksiądz Ortotowski publicznie stwierdza w najbardziej dramatycznych dla siebie chwilach, że urogość do Związku Radzieckiego, do demokracji ludowej, wepchnęła go w ramiona zbrodni i że jego władze kościelne w okresie po wojennym nie pomogły mu w przewyżczeniu tej urogości, a tym samym — w uchronieniu go przed stoczeniem się do roli mordercy.

Ksiądz Ortotowski po spowodowanym przez siebie morderstwie Praszczyka odprawiał za niego nabożeństwo żałobne. Nabożeństwo żałobne odprawiane przez mordercę za duszę zamordowanego przez siebie człowieka.

Oto do czego również i pod względem religijnym doprowadzić może nienawiść do ustroju demokracji ludowej, do socjalizmu.

Gospodarka socjalistyczna daje stałą poprawę bytu ludności

Dalsza wielka obniżka cen w Związku Radzieckim

W Moskwie ogłoszono urzędowy komunikat O DALSZEJ OBNIŻCE CEN ARTYKUŁÓW POWSZECHNEGO UŻYTKU NA TERENIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO. Jak wiadomo, pierwsza obniżka cen w Związku Radzieckim została przeprowadzona z końcem 1943 roku. Obecna DALSZA OBNIŻKA CEN, obowiązująca od pierwszego marca b. r., obejmuje następujące towary:

Chleb i mąka potaniały o 10 proc., kasze i artykuły mączne o 10 proc., zboże na paszę, otręby — o 20 proc., siano o 30 proc., mięso, wędliny i konserwy mięsne o 10 proc., ryby i wytwory rybne o 10 proc., masło śmietankowe i topione o 10 proc., ser o 20 proc., sól o 30 proc., wódka o 23 proc., wina, koniaki o 15 proc., artykuły tytoniowe o 10 proc., artykuły perfumeryjne o 20 proc., artykuły konfekcyjne, wędziane o 12 proc., jedwabne o 15 proc., wełna o

10 proc., jedwab o 10 proc., nici o 15 proc., pończochy i skarpetki o 15 proc., obuwie o 15 proc., kapelusze i czapki o 15 proc., futra o 10 proc.;

wyroby galanteryjne o 10 proc., przedmioty domowego użytku, noże, widelce, łyżki i t. d. o 10 proc., przybory elektryczne o 10 proc., artykuły rymarskie o 20 proc.;

cement o 30 proc.; motocykle o 15 proc., rowery o 20 proc., radioodbiorniki o 20 proc., pianina, akordeony, harmonie o 20 proc., patefony o 30 proc.; zegarki o 30 proc., artykuły jubilerskie o 20 proc.;

maszyny do pisania o 20 proc., aparaty fotograficzne i okulary o 10 proc., aparaty telewizyjne o 25 proc.

Opłaty za robotę w spółdzielniach krawieckich i atelier o 20 proc., galanteria tekstylna o 15 proc., wyroby hafciarskie o 15 proc., artykuły galanteryjne z imitacji skór o 10 proc.; wyroby z masy plastycznej i celulozy o 20 proc.

Komunikat podkreśla następujące okoliczności, w któ-

rych nastąpiła obniżka cen.

Gdy w końcu 1947 r. wprowadzono w życie reformę walutową i skasowano system kartkowy, zniesiono równocześnie wysokie ceny komercyjne i wprowadzono jednolite obniżone państwowe ceny detaliczne towarów masowego spożycia.

Był to pierwszy etap obniżki cen tych towarów. W tym etapie towary masowego spożycia w państwowym handlu detalicznym potaniały w ciągu roku ogółem o conajmniej 57 miliardów rubli.

Ale sprawa nie mogła się ograniczyć tylko do tego. Obniżka cen towarów w państwowym handlu detalicznym powinna była wywołać i rzeczywiste wywołala analogiczną obniżkę cen na rynku kolchozowym i spółdzielczym. Ze względu na to, że udział towarów kolchozowych i spółdzielczych w ogólnej masie towarów, sprzedawanych ludności w ciągu roku, wynosił około 33 proc., — obniżka cen towarów w handlu kolchozowym i spółdzielczym dała łącznie ich potaniecie conajmniej o 29 miliardów rubli.

Tak więc w ciągu roku ludność zyskała na obniżce cen detalicznych we wszystkich sektorach handlu detalicznego ogółem około 86 miliardów rubli. Oznacza to, że w następstwie obniżki cen w pierw-

szym etapie wzrosła znacznie siła nabywcza rubla, poprawił się jego kurs w stosunku do kursów walut zagranicznych, wzrosła poważnie płaca zarobkowa robotników i inteligencji oraz obniżyły się znacznie wydatki chłopów na zakup towarów przemysłowych.

Jeśli uwzględnimy okoliczność, że nowa obniżka cen w państwowym sektorze handlu detalicznego wywoła natychmiastowy i zasadniczo taki sam spadek cen w sektorze spółdzielczym i kolchozowym, musimy stwierdzić, że wskutek nowej obniżki cen towarów kolchozowych i spółdzielczych ludność zyskała ogółem około 71 miliardów rubli. Oznacza to, że w następstwie nowej obniżki cen podniesie się znowu znacznie siła nabywcza rubla i poprawi się jego kurs w porównaniu z kursami walut zagranicznych, wzrosną znowu poważnie realna płaca zarobkowa robotników i inteligencji oraz obniżą się znowu w znacznym stopniu wydatki chłopów na zakup towarów przemysłowych.

W. Ażiewicz

72

Daleko od Moskwy

— No? I czy to wszystko?
— Cóż jeszcze? — niewinnie zapytał Greczkin.
— Spójrz Jerzy Dawidowiczu na tych aniołów! Nie rozumiecie jakoby poco tu zostali wezwani. Postanowili jedną depeszą zakryć wszystkie grzechy. A gdzie rozkaz, gdzie obliczenia? Powinny znajdować się na moim biurku. Czy rozumiecie, że dyrektywa o przygotowaniu do ataku jest ważnym dokumentem. Czy rozumiecie o co pytam?

— Rozumiemy. — powiedział Greczkin.
— Więc po co przeciągacie? Dawajcie go tutaj!
— Rozkaz jeszcze nie jest gotowy.
— Czy nie zamierzacie go podać wiosną?

Greczkin usprawiedliwiał się brakiem czasu.
— Nie wiesz po prostu dokąd się pędzić i co wpraw robić. Wszędzie pilne, arcy pilne... Maszyna pędzi całą parą, trudno nadążyć...

— Nie mówcie tak żałośnie, ja i tak nie zrobię dla was z doby czterdziestu ośmiu godzin. Proszę mi powiedzieć lepiej, kiedy rozkaz będzie sporządzony. Czy wam też brak czasu, czy wy też nie wiecie dokąd wcześniej nadążyć? — spytał Batmanow Kowszowa.

— Czasu oczywiście jest mało. Ale wy go nam nie dodacie. Poza to chcę was zapytać skolei, czy zmieniliście termin: rozkaz miał być podany jutro, a wy już dzisiaj robicie nam wryzut?

— Terminu nie zmieniałem, ale obawiam się, że wypadnie mi to uczynić. Przed tygodniem widocznie niczego od was nie otrzymam, a odkładać dalej nie można. Rozkaz przedstawię wam jutro — obiecał Aleksy.

W poczekalni Greczkin narzucił się na Kowszowa.
— Coś narobił? On sam nawet nie liczył na jutro. Przez ciebie trzeba będzie aż do jutra tu sterczeć. A ja przecież mam rodzinę, chciałem wcześniej przyjść do domu, przecież dziś wielkie święto.

W trakcie wchodzenia na schody zapalczywy Greczkin ochłonał i zaproponował gościnnie.

— Pracować będziemy u mnie, w moim pokoju jest ciepło.

U Greczkinia rzeczywiście można było się rozebrać, w kącie stały kaloryfery. Naczelnik wydziału planowania zasiadł przy biurku i odrzucał przyjaźny wygląd. Przyszło trzech współpracowników, którzy już odchodzili do domu i wolałi go.

— Idźcie do diabła! — powiedział im Greczkin bez złości. — Powtarzam idźcie do diabła i zamknijcie drzwi z tamtej strony. — Rozkładał papiery, wytrzeszczał okragłe oczy i skarżył się: — Największym nieszczyściem jest być naczelnikiem wydziału planowania! Wszyscy bez końca ciebie gonią, bez końca przeklinają, choćby ktoś powiedział dobre słowo!... Ludzie jeździli na urlopy — ja nigdy w życiu urlopu nie brałem. Dwa medale dostałem — a urlopu nie mogę otrzymać. Nawet tego guza nie mogę zoperować — wciąż rośnie i rośnie! — Nacisnął palcem narośl na szyi obok podbródka. — Jeden raz zgodzili się dać mi urlop. Nie zdążyłem się zebrać, zapakowałem walizy, a woźna wybuchła i plany moje pierzchły...

Zamknęli się od wewnątrz i postanowili, że nie będą odpowiadać na pukanie, ani na telefony. Kowszow kreślił tablice. Greczkin robił szkice wstępnej części rozkazu. Pracowali po przyjacielsku przez trzy godziny aż wreszcie Lizoczka, która zrezygnowała z tego aby się do nich dodzwonić, przysłała osobiście po Greczkinia. Ten jak tylko usłyszał za drzwiami jej głos, przeląkł się, zebrał z biurka papiery i zaczął się spieszyć do domu.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Po północy

Dyżurny oddziału zdziwił się, gdy po północy przelał, że Aleksy siedzi jeszcze i pracuje, gdyż nikogo już nie było. Wszyscy współpracownicy pragnęli gdzieś w kręgu rodzinnym zakończyć ten świąteczny dzień.

— Jedynie naczelnik budowy oraz partorg są jeszcze tutaj — mówił dyżurny. — Towarzysz Beridze zostawił wam kartkę — leży na waszym biurku. — Gdzieś ty zginał? — pytał Jerzy Dawidowicz. — Szukam cię wszędzie. Zapomniałeś o mnie zupełnie. Przecież trzeba jakoś uczcić dzisiejszy dzień. Bardziej chciałbym cię widzieć — będę czekał u Fedosowa. Mówił mi, że obywatel wstąpić...

Karta doszła z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Zaczęła się rozmowa z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gołębina była zbyt różna. Poza to Aleksy nawet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu

Przejawy nietolerancji i wolność sumienia

Kongres PZPR jasno określił swój stosunek do religii, Kościoła, kleru, do wierzących i niewierzących. Tow. Zawadzki, formułując te zagadnienia, stwierdził:

„Reakcyjna część polskiego duchowieństwa wykorzystuje uczucia religijne ludzi wierzących, by mieszać się w sprawy Państwa Ludowego, atakować je, uprawiać reakcyjną politykę wśród wierzących. PZPR respektuje uczucia religijne ludzi wierzących, gwarantuje im ochronę ich obrządków religijnych, stoi na stanowisku nie mieszania się państwa do spraw religijnych ludzi wierzących.

PZPR stoi jednak zarazem na stanowisku, że Państwo Ludowe powinno zagwarantować pełną wolność sumienia ludziom niewierzącym i z całym zdecydowaniem położyć kres szykanowaniu ich przez kogokolwiek lub ich dzieł w szkołach z racji bezwyznaniowości.

Takie zdecydowane oświadczenie na Kongresie było konieczne, podobnie jak konieczne jest przypomnienie tych elementów — zdawało by się — zasad. Piszemy — „zdawało by się” — ponieważ część kleru w naszym kraju nie zachowuje się nawet tak, jak zachowuje się kler wielu krajów Europy i świata w rozumieniu zasad tolerancji, poszanowania dla ludzi innych wierzeń i poglądów lub dla ludzi niewierzących.

W okresie przedwojennym poważna część wojującego kleru tam gdzie mogła w sprawach religijnych stosowała przymus, nie gardząc nawet administracyjnym naciskiem. Przeciwnie wierzącemu nauczycielowi proboszcz występował publicznie na ambonie, zbierał podpisy wśród ludności i posyłał skargi do Kuratorium. Niewierzący uczeń, aby móc skończyć szkołę średnią, zmuszany był do kłamstwa, gdyż konflikt z prefektem kończył się z reguły wydaleniem ze szkoły. Wielu księży posługiwało się urzędniactwem państwowym i policjantem, stosowało moralny nacisk w formie przysiąg odbieranych od ludzi wierzących najczęściej w sprawach nie mających nic wspólnego z religią.

Powiedzmy to otwarcie — wiele z tych metod choć w innej już nieco formie przetrwało do dnia dzisiejszego. Zmiana form nacisku wynika z faktu, że urzędnik państwowy nie kwapi się dziś z wykonywaniem polecenia nietolerancyjnego proboszcza, a młodemu niewierzącemu człowiekowi znajdującemu się w szkole publicznej nie grozi już usunięcie. To też w tych warunkach nietolerancyjny proboszcz czy prefekt — to mianem jest dziś równoznaczne z reakcyjną, wroga Państwu Ludowemu postawą — posługuje się innymi formami terrorku i nacisku, nie cofając się, jak pokazuje ostatnie procesy ban-

dytów NSZ-owskich, przed krzyżowaniem z usług zbrodniarzy, nie cofając się przed mordem niewygodnych jednostek.

Ktoś tam na wsi czy w mieście zawarł związek małżeński tylko przed urzędnikiem Stanu Cywilnego. Takiego na tychmiast wojujący proboszcz piętnuje na ambonie, stara się przeciw niemu podjudzać ludzi wierzących.

Uczeń należący do ZMP nie przyszedł do kościoła na nabożeństwo. Nietolerancyjny prefekt wytyka mu to publicznie, grozi złym stopniem, napomina przed aktywnym udziałem w pracy młodzieżowej organizacji, przeciwstawia ZMP — Kościołowi mimo, że wie o tym, że do ZMP należy zarówno młodszy wierzący jak i niewierzący.

Redakcję naszą odwiedził terenowy aktywista partyjny. Jako niewierzący był on ostatnio kilkakrotnie wizytowany przez miejscowego proboszcza, który uparł się, aby go nawrócić. Proboszcz ów bowiem mobilizował wokół tej sprawy opinię parafian, wieszając na domu aktywisty religijne obrazy, omalże nie doszło do procesji i odprawiania nad bezbożnikiem egzorcyz-

mów. Towarzysz ten stwierdził w naszej redakcji: „Ten typowy przejaw nietolerancji kryje w sobie wyraźne cele reakcyjne. Chodziło o publiczne wskazywanie na mnie palcem, o podsycanie przeciwko mojej działalności opinii ludzi wierzących”.

Od uczennicy Żeńskiego Gimnazjum SS. Salezjanek w Łodzi otrzymaliśmy list, w którym między innymi czytamy: „Mam 15 lat. Rodzice oddali mnie do szkoły, gdzie są same siostry zakonne. Najwięcej gnebi mnie to, że w szkole na szel nie ma żadnej organizacji młodzieżowej, prócz koła PCK. Być może, że po wakacjach będę chodziła do państwowego gimnazjum, w którym będę mogła uczestniczyć w pracy organizacyjnej ZMP. Czytając gazety dowiaduję się o pracy społecznej młodzieży w innych szkołach. Zazdroszczę jej tego serdecznie”.

Cóż należało stwierdzić po przeczytaniu takiego listu? Nasuwa się jedynie słuszna uwaga: — wrogi stosunek siostr zakonnych do udziału w ZMP zależnej od nich młodzieży nie jest w stanie zahamować wśród niej naturalnego pędu do zespołowego działania.

Przykładów takich można znaleźć niestety wiele. Wskazują one, że reakcyjna część kleru nie wyrzekła się wojującej postawy sprzecznej z zasadą tolerancji, sprzecznej z zasadą zagwarantowania ludziom pełnej wolności sumienia, a w szeregu wypadków nie cofa się przed zbrodnią.

Coraz więcej ludzi — nawet wierzących — zapytuje, czemu wobec tych wszystkich wydarzeń, czemu wobec szeregu zbrodni popełnianych przez księży nie zabierają głosu przedstawiciele hierarchii kościelnej i prasy katolickiej. Czyżby sądzili, że społeczeństwo polskie, nawet jego wierząca część, pogodzi się z takimi faktami jak morderstwo na nauczycielu Praszczycy, po pełnione przez bandę „Murata” z wyroku sądu kapturowego księdza Ortowskiego i księdza Łososia?

Nie zawsze milczenie jest złotem. Czasem, a w tym wypadku na pewno, może być ono rozumiane przez społeczeństwo polskie, jako milcząca zgoda wobec nietolerancyjnej postawy reakcyjnej, wojującej części kleru, a nawet wobec „zbrodni”.

Antoni Pokorski

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Marnotrawstwo czasu w Ubezpieczalni

Na ostatniej naradzie, jaka odbyła się w PZPB Nr 1 w obecności wiceministra tow. Witaszewskiego, poruszyliśmy wszystkie sprawy niedociągnięte w pracy Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi — bo przecież właśnie my robotnicy — którym przysługuje prawo do bezpłatnego leczenia w tej instytucji — do brzo wiemy, jak działa Ubezpieczalnia.

Chciałabym przede wszystkim poruszyć sprawę niesłusznego marnotrawstwa czasu, na jakie narazają nas Ubezpieczalnia. Muśnię poruszyć swą warsztat na wiele długich godzin wtedy, gdy chcemy dostać się do lekarza. Od wczesnych godzin rannych czekamy często na słońce, mrozie czy śniegu przed zamkniętym blokiem Ubezpieczalni na ul. Leczniczej. Jakoś nikt nie pomyślał o tym, by otworzyć bramę Ubezpieczalni wcześniej — przecież już tylko od samego czekania w takich warunkach można się poważnie rozchorować. Ubezpieczalnia, instytucja powołana do leczenia, nie ma prawa tak lekceważyć sobie życia ludzkiego.

A kiedy już dostajemy się do środka gmachu, zaczyna się nowa tragedia: sama na podstawie własnego doświadczenia zaobserwowałam fakty, że lekarze którzy według tabliczek na drzwiach powinni rozpocząć przyjmowanie chorych o godzinie 8-ej rano — chodzą sobie po korytarzach, rozmawiają między sobą o pogodzie, o tym gdzie kto był itd. Nie szanują naszego czasu.

Utrudnianie nabywania niektórych leków, polegające znów

na narażeniu chorych na zbyteczną stratę czasu — to osobna sprawa. Naprzykład zapisał mi lekarz rejonowy kurację, składającą się z 300 tabletek pewnego specyfiku. W aptece Ubezpieczalni tego nie było, więc zwróciłam się do apteki prywatnej. Tam poinformowano mnie, że mogą mi ten lek wydać dopiero po ostemplowaniu recepty przez naczelnego lekarza Ubezpieczalni. Musiałam więc ponownie wędrować do Ubezpieczalni, aby otrzymać stempel. A że kilka razy lekarza nie zastałam na miejscu, znów straciłam kilka dni. Potym za każdym razem, kiedy miałam otrzymać 25 tabletek (tyle bowiem można było zapisać na jedną receptę) musiałam biegać do Ubezpieczalni po ów stempel. Aby wybrać przepisano mi ilość tabletek musiałam aż 12 razy chodzić do Ubezpieczalni. Myślę, że między innymi, powodem tłoku w Ubezpieczalni jest nie tylko mała ilość lekarzy, ale właśnie system wydawania recept na lekarstwa. Gdyby od razu przepisano choremu odpowiednią ilość leku, nie zajmował by on wielokrotnie miejsca w kolejkach innym chorym.

A teraz pragnę poruszyć spr

wę z naszego własnego schowiska roskiego podwórka, również bowiem kwalifikuje się ta sprawa jako marnotrawstwo — marnotrawstwo możliwości i kosztów wnych urządzeń. W jednym z naszych budynków mieści się kompletnie urządzone ambulatorium — jest aparat rentgenowski, lampa kwarцова, tak zwana „budka” doświetlająca oraz wszystkie niezbędne przyrządy lekarskie dla lekarza i dentysty, a nawet dla chirurga. W ambulatorium tym w chwili obecnej przyjmują tylko pielęgniarki, a więc tylko w wypadkach, nie wymagających pomocy lekarza. W naszej tkalni i przędzalni pracuje około 6 tysięcy ludzi. Czy więc Ubezpieczalnia nie powinna zainteresować się naszym ambulatorium i urządzić w nim przychodnię karskiej specjalnie dla naszych zakładów? Byłoby to prawdziwym dobrodziejstwem dla nas wszystkich. Pomyśleć tylko, ile czasu się marnuje przez chodzenie do odległych przychodni Ubezpieczalni i czy to nie wstyd by przyrządy lekarskie stały bezużyteczne!

Stanisława Trantowa
robotnica wykończalni
PZPB Nr 1

Nie spóźniać wypłaty

W naszych zakładach PZPJG Nr 8, Oddział „Dąbrowa”, już od pewnego czasu wypłaty dla Oddziału Ruchu odbywają się

niepunctualnie. Gdy robotnicy podczas swej pracy liczą się z każdą minutą, pracownicy umyślnie oddziału, jakoś sobie czas lekceważą.

Uczcijmy dzień kobiet

Na zebraniu Zarządu Koła Ligi Kobiet przy PZPB Nr 16 (Niciarniana) które odbyło się w dniu 17-go ub. m. postanowiliśmy uczynić wszystko, by powiększyć nasze szeregi. Pragnąc uczcić godnie „Międzynarodowy Dzień Kobiet”, podjęliśmy uchwałę zwiększenia liczby członkiń koła o 300 kobiet.

Gdy przychodzi dzień wypłaty musimy stracić nieraz kilka godzin zanim otrzymamy pieniądze. Jesteśmy w tym dniu pozabawieni zasłużonego odpoczynku. Można wprawdzie nie czekać na pieniądze i iść do domu, ale wtedy nasze żony nie będą mogły poczynić zakupów w piątek rano z pierwszej ręki — od chłopa.

Ciekaw jestem, kiedy otrzymamy wypłatę, gdyby Oddział Ruchu liczył kilka tysięcy robotników?

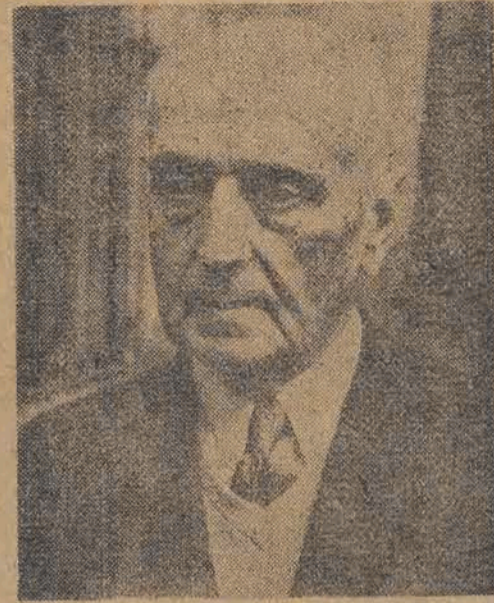
Korespondent fabryczny
S. Bursiak

Od naszych korespondentów wiejskich

Wykonamy akcję „H” w stu procentach

Uchwały Rady Ministrów w sprawie akcji „H” wywołały w całym powiecie piotrkowskim wielkie zainteresowanie wśród chłopów małych i średniorolnych. Na odbywających się zebraniach gromadzkich chłopcy z niektórych wsi postanowili akcję „H” zrealizować w 100 procentach. Jednocześnie na zebraniach tych mieszkający małe i średniorolni wsi Słupiec z gmi-

50 lat w służbie sztuki Jubileusz pracy teatralnej Karola Adwentowicza



KAROL ADWENTOWICZ

Z pewnością nigdy nie przyszedł do głowy dygnitarzowi dyrekcji kolejowej w Radomiu, że jego niechęć do teatru przysporzy scenie polskiej jednego z najbardziej utalentowanych i głębokich aktorów. Gdy jednak ten właśnie srogi urzędnik za „przebiegłość” udziału w przedstawieniach amatorskich zwołał z pracy młodego podwładnego, Karola Adwentowicza, ten ostatni miał przed sobą drogę jasno już wytkniętą.

W ciągu wielu następnych lat wędruje on z trupą prowincjonalną, grając w dramatach, operach, operetkach i krotkowielach. Pierwszy wielki triumf osiąga w Warszawie, a niedługo potem w 1900 roku Pawlikowski zabiera go ze sobą do Lwowa, gdzie w niewiarygodnie krótkim czasie rozkwita bujnie talent młodego artysty, już wtedy, jako niezrównanego interpretatora ról psychologicznych.

Nie na występach jednak kończy się rola Adwentowicza. Góraczy sympatyki socjalizmu, organizuje we Lwowie pierwszy teatr robotniczy, w którym wystawia najlepsze pozycje repertuaru klasycznego. Kierując w wiele lat później Teatrem Miejskim w Łodzi, wprowadza na scenę sztuki o tendencjach rewolucyjnych, te same, które zejść musiały ze względu na swą treść i formę interpretacji z afiszów teatrów stołecznych. Łódź dobrze pamięta z tego okresu poziom artystyczny i społeczną rolę teatru, prowadzonego przez Adwentowicza. Ostatnie 10 lat przedwojennych stoi on na czele Teatru Kameralnego w Warszawie, bez żadnych subsydiów państwowych osiągając, dzięki

starannemu doborowi sztuki i artystycznemu wykonaniu, coraz większe sukcesy.

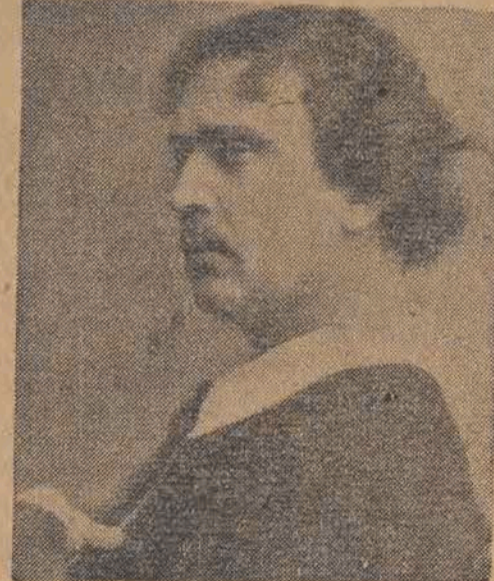
Okupację przeżywa Adwentowicz w Warszawie, nie dając swego talentu dla organizowanych przez niemiecką propagandę teatrów i teatryków. Pracuje w konspiracji, czynnie pomaga prześladowanym przez wroga, współdziała z demokratycznymi organizacjami bojowymi, bierze udział w naradach podziemnej rady teatralnej. Nie bez słusznego posądzenia o to wszystko, osadzony zostaje na Pawiaku. Po wojnie staje tam, gdzie jego jedynym miejscem — po stronie Demokracji Ludowej.

Dlaczego właśnie na te strony zasłużonego życia świetnego artysty kładziemy tak wielki nacisk?

Pamiętamy, jak gra Adwentowicz. Pamiętamy jego kreacje, pełne prostoty i zarazem najgłębszej uczuciowości. W uszach naszych brzmi jego piękny głos i świetnie pielęgnowana dykcja rasowego aktora. Pamiętamy „Ojca” i „Peer Gynta”, „Cara Pawła” i „Hamleta”. Pamiętamy „Sonatę kreczerowską” i „Myśl Andrejewa”, komedie Shawa i sztuki Szaniawskiego.

Ale nade wszystko w dniu 50-letniego jubileuszu jego pracy pamiętamy o tym, że Karol Adwentowicz przez długie lata swe go niestrudzonego i zasłużonego życia pokazał to, co przystoi poślepowemu artyście: iż od ułwiebianej przez siebie sztuki jeszcze bardziej kocha człowieka oraz sprawy jego wyzwolenia, stworzenia dlań lepszego, jaśniejszego pełnią wolności i dobrobytu życia.

Jadwiga Szczepańska



Karol Adwentowicz w roli Hamleta

Niesłuszny podział

Wśród naszej załogi znajduje się wielu towarzyszy, którzy mieszkają poza garnicami Łodzi i do pracy muszą dojeżdżać koleją. Nie odstrasza ich to wcale i do fabryki przybywają punktualnie, chociaż dyrekcja kolei nie czyni im w tym kierunku, by te podróże im ułatwić.

Raczej odwrotnie. Dla pracowników naszych, korzystających z pociągu kursującego na linii Łódź — Koluszek, a wychodzącego z Koluszek o godzinie 6.30, nie ma formalnie miejsca w pociągu. Jest to tzw. pociąg służbowy. Składa się on z dwóch wa-

gonów „służbowych”, trzech uczniowskich, dwóch przeznaczonych dla kolejarzy, jednego bagażowego i jednego dla robotników.

W wagonach „służbowych”, przeznaczonych dla kolejarzy i uczniów można wygodnie ułożyć się na ławce, podczas gdy w wagonie dla robotników brak nawet miejsc stojących. O wejściu do wagonu „służbowego”, czy też przeznaczonych dla kolejarzy nie ma nawet mowy — nie wpuszczają. Jako rezerwa pozostaje tylko wagon bagażowy, przeznaczony dla handlarzy, wiozących do Łodzi mleko. Na bankach od mleka jeżdżą właśnie nasi pracownicy.

Taki stan rzeczy należy najrychlej zmienić. Robotnicy jadący do pracy muszą mieć choćby minimum wygody. Niech to weźmie pod uwagę DOKP-Łódź.

Korespondent fabryczny
PZPB Nr 16
Zieliński

Korespondent fabryczny
PZPB Nr 16
Zielińska

Od Redakcji

Tow. Oblapiszewski w PZPB Nr 2.

List Wasz drukujemy. Prosimy o przybycie do redakcji, — Piotrkowska 86, III piętro. Dziękujemy korespondentów — w go-

dzinach od 9 — do 15 e.

KIWAK JAN z Belzacji



Kochany „Promyku”!

Dziękuję Ci bardzo za książkę i za to, że przyjąłeś mnie do swego grona. Książka sprawiła mi dużo radości i nie wiem tylko, skąd mogłeś się domyślić, że ja właśnie lubię takie przygody i chętnie je czytam, a nieraz nawet sama bym chciała być ich bohaterką.

A teraz „Promyku” napiszę Ci coś o sobie, bo dotychczas znamy się tylko z jednego listu. Ja chodzę obecnie do I-ej klasy gimnazjum żeńskiego krawieckiego SS Salezjanek, mam lat 15, a rodzice mówią, że je-

stem roztrzępana i na „swoją wiek” mało poważna, dlatego też oddali mnie do szkoły, gdzie są same siostry zakonne, ale ja się tym wcale nie przejmuję. Najwięcej mnie to gnębi, że w szkole naszej nie ma żadnej organizacji młodzieżowej prócz Koła PCK. Jedyną moją pociechą jest to, że w szkole mamy wykłady w rosyjski język (na początku był francuski), rosyjskiego się już uczę trzeci rok i znam go doskonale, dlatego, że oprócz lekcji w szkole, słucham także lekcji języka rosyjskiego przez radio, chodzę często na rosyj-

skie filmy i czytam rosyjskie wiersze, z których wiele umiem na pamięć. Najbardziej lubię wiersze Puszkina i Lermontowa, jak np. „Zimna droga” i „Bielie-żet Parus”. Bardzo możliwe, że do obecnej szkoły będę chodziła tylko do wakacji, potem przeniosę się do państwowego gimnazjum, w którym będę mogła oddać się pracy organizacyjnej w ZMP i w „Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”. Czytając gazety, zazdroszczę młodzieży, która w swoich szkołach i organizacjach może brać czynny udział w życiu społecznym kraju. Drogi „Promyku” wiem, że się już niecierpliwisz, czytając ten list, ale wybac, musiałam się „wyładować” i myśle, że mnie zrozumiałeś i poradzisz mi coś w tej sprawie. Na wstępie wspominałam, że chcę Ci napisać coś o sobie, ale pisząc doszłam do przekonania, że chcąc opisać wszystko potrzebowałabym jeszcze conajmniej 4 karty, więc zostawiam resztę na następny list, tymczasem pozdrawiam Cię serdecznie

Anka Szpietowska.

—o—

Kochana Aneczko!

Nie niecierpliwilem się — odwrotnie — bardzo uważnie i z zainteresowaniem przeczytałam Twój list i to nie jeden raz, lecz kilkakrot-

W sercach naszych zapal płonie, Zapał, który wszystko kruszy. Zło — w postępu fall tonie Bryła świata naprzód ruszy! Mickiewicza hasło — ciałem Wszyscy serca swe otworzyć! Wszyscy ogrzać je zapałem,

Nową Polskę z nami tworzyć! Uczuciem przeniejgorętszym, Praca dla Ciebie Polsko — Nic nie mam — przyjmij mój marzeniem I celem w życiu najświętszym Ty jesteś każdym serca mego drgnięciem

Choć to podarek tak mały, Ale to serce małe i płonące Daloby Tobie świat cały. Lusía B.

Lusia B.

stawić lub odwiec od wielkich dążeń klasy pracującej od wielkich przemian, zachodzących w życiu kraju. Nie zwlekając więc, powinnaś wraz z koleżankami podjąć walkę o prawa, które w Polsce Ludowej przysługują całej młodzieży. Mam nadzieję, że w następnym liście będziesz mogła

mi już napisać cościeście tym kierunku przedsięwzięły. A więc — uszy do góry i do dzieła!

Czekam na dalsze listy Twoje i Twych koleżanek. Pamiętaj, że „Promyk” i „Głos Robotniczy” będzie zawsze pomocny. Najserdeczniej pozdrawia Cię

Redaktor.

Harcerka

Nina była od trzech lat harcerką, harcerką prawdziwą. Podkomendne kochały ją, rozumiały, dobrze jej było z nimi. Była im siostrą, posiadała zdolności wychowawcze.

W zastępie miała same starsze dziewczynki, właścicielki nie starsze, lecz rozumne, aktywne. Rozłąka z nimi była dla niej ciężkim przeżyciem, ale musiała się z tym pogodzić. Przecież robiła to z głęboką myślą, szła do innej szkoły z wielkim celem. Szła z pragnieniem zostać nauczycielką. W nowej szkole dano jej zastęp składający się z ośmiu druhen. Ręce opadły jej z rozpaczy.

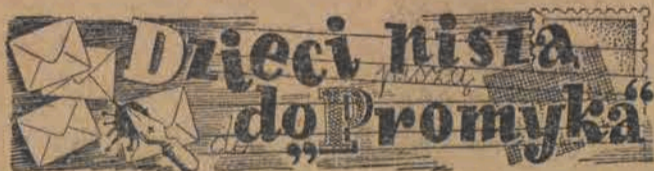
Były to „malowane druhy”, które tylko mundurom zdawały, że są harcerkami. Żalowała je, a jednocześnie oburzała się.

— Jaki? — oo robiła zastępowa tych dziewcząt?

Nowa zastępowa spotykała się z nieufnością, brakiem subordynacji. Przez chwilę zaświtała jej myśl, ażeby rzucić ukochaną organizację i pozostawić sobie o niej wyobrażenie takie jakie miała dotąd. Zaraz jednak wstydziała się tego.

Nie, ona, Nina nie darmo nosi krzyż harcerski, nie darmo składała przysięgę. Da sobie radę, choćby miała poświęcić wszystko. Zrobi z tych malowanych druhen prawdziwe harcerki. Ona to potrafi, potrafi je zdobyć, pokochać i wszczepić w nie prawdziwą ideę, ideę, którą powinny być ozłoczone wszystkie drużyny, wszystkie zastępy. Ideę, na której budować trzeba życie Polski, jej przyszłość. Zrobi to na pewno, bo wierzy w swoje siły, a wiara taka to wszystko

Lusia Binderówna



KOCHANY „PROMYKU”!

Chcę podzielić się z Tobą najnowszymi smutkami i radościami. Zaczęło od smutków. Otóż w dniu, w którym spoczywałam na laurach radości z powodu otrzymania odpowiedzi od Ciebie, spotkała mnie przykreść z powodu nieporozumienia z profesorką robót. Było to zupełnie co innego, ale ja wolę nazwać to po prostu „nieporozumieniem”. Czarna kropla wpadła w przejrzyste morze. radości i spoczęła między dnem a powierzchnią. Mało tego! W niedzielę sala moja urządziła „świetlicę”. Przekreśliłyśmy się zupełnie. Gry nie udawały się, inscenizacje podobnie, wszyscy nudzili się, wyszli niezadowoleni. Marzę o zapadnięciu się w „sen zimowy” na czas, nim zaginie pamięć o tej po tysiącokroć nie udanej imprezie. Nawet nikt nie pocieszy strąpionej duszy. Pocieszamy się na wzajem z Wieską Łazińską, ale jak wygląda to pocieszenie! Po prostu kpimy z siebie w najokrutniejszy sposób. Wprawdzie Pani Chrzanowska powiedziała kilka słów, które powinny nas uspokoić, ale czasami i aniołowie są bezsilni. Męczy się nasza biedna zarozumiałość i wygórowana ambicja! Za co strącono ją do piekła?

Wybac „Promyku”, że list ten zdradza trochę „pomieszanie” z „pokreśleniem”, ale piszę go w cieniu palm (prawdziwych!) — w świetlicy. Zdaje mi się, że jestem gdzieś w Afryce. Światło lampy elektrycznej w wyobraźni mojej jest ognistą tarczą słoneczną. Jednym słowem mam „natchnienie”, chociaż w przejściu do rzeczywistości nie chciałam się znaleźć w tej bajecznej Afryce. Wolę Polskę, internat, dom w Poddębicach. „Promyku!” Pół internatu ma zamiar do Ciebie napisać. Pytają mi się, jak to zrobiłam pierwszy raz. Gdy im mówię, że zwyczajnie, kiwając z niedowierzaniem głową. Przecież nie mogę powiedzieć im, że nadzwyczajnie!

Bury w internacie na dostałem jeszcze, bo do szafy, w której jest „wzorowy porządek” nikt nie zajrzał, gdy zapalałem po dzwonku, zdążyłam dać „nura” pod pierzyne. Na głowie nie stała śmiecie się bardzo cicho — tylko

w internacie słychać i kawałek na ulicy, i „psich figłów” nie stroje, jak już pochwaliłam się w poprzednim liście. Przecież wydawanie wojennych okrzyków, skoki poprzez krzesła, łózka to drobnostka. Nawet i to zdarza się rzadko, bo jestem poważna! Naprawdę pracuję nad sobą, żeby być poważną i będę nią na pewno. Na razie udaje mi się całkowicie, bo na przykład biegnąc szybko potrafię przewrócić się w korytarzu szkolnym i to jeszcze przy Pani Chrzanowskiej! (Tak jakoś się składa, że Pani Chrzanowska zawsze wszystko widzi i wie). Przez te kilka dni poświęca nam mniej czasu, bo musi zasilić na duchu „maturzystów”. Zdawają obecnie egzaminy. 29. I. 49 r. (list ten jest pisany w styczniu) będzie uroczystość pożegnania ich. Chociaż mi dobrze być uczennicą, czekam tej chwili z tęsknotą. Z tęsknotą, ażeby wreszcie być pożyteczną. Tymczasem dopiero jestem w pierwszej klasie mam przed sobą jeszcze tyle czasu. Że dobrnę, nie wątpię ani chwili. Nawet gdybym miała przed sobą przeszkody nie do przebycia, nie zrezygnowałabym. Tymczasem wszystko sprzyja mi.

„Promyku” masz ukłony od całej mojej klasy i od Bednarka, jadącego wzrostem na księżyc i od Nowaka, trzymającego się kurczowo ziemi też.

Luśka Binderówna.

Kochana Lusienko

Porządek w szafie — owszem zrób, bo to dobra rzecz, ale o skoki pąsy i śmiechy itd. objawy „nie powagi” niech ci włosy nie siwieją. Nie tylko 15-letnie uczennice Liceum, ale nawet całkiem dorosłe „osobistości” nie muszą się tak zachowywać jakby sto kijów połknęły. A że Ty przepełniona jesteś radością i dajesz jej ujście w szaleństwach według Twego wyrażenia to cóż w tym złego?

Oczywiście wszystko ma swe granice, ale sądzę, że pani Chrzanowska za daleko poza te granice nie pozwoli Ci wyskoczyć.

Dziękuję Ci za przysłane mi opowiadanka. Jedno z nich — o Ninie, wydrukuję.

A wiesz, ja nie jestem zupełnie pewien, czy wszystkie jak Ty je nazywasz — „malowane druhy” Nina potrafi do gruntu zmienić. Oczywiście — dobra zastępowa zna czy bardzo wiele, ale gdy w jej zastępie znajdzie się na przykład większość bogatych wypieszczonych córeczek, to co wtedy? Pewnie, jednostki najbardziej wartościowe, dziewczęta bardziej inteligentne i umiejące myśleć

samodzielnie, rozumieją i pokochają idee odrodzonego harcerstwa, ale pozostałe będą szły udreptanymi ścieżkami zacofania, kołtuństwa.

Nie dotrzymają one kroku dziewczętom urodzonym i wyrosłym wśród ludzi pracy. No ale o tym pomówimy szerzej przy innej okazji.

Twoim współlokatorkom i współlokatorom z internatu potwierdzam własnoręcznie, że ich nie „bujasz” na temat sposobów nawiązywania kontaktu z „Promykiem”. Bardzo mi rad poznać ich wszystkich więc niech się zdołają na odwagę i napiszą. A narazie serdecznie pozdrów ich odemnie.

Redaktor

EMILCE NOWOTNEJ. — Zmniejszyć ilość dwój co najmniej na 50 procent! Oto jak brzmiało zobowiązanie przedkongresowe uczniów i uczennic klasy V szkoły Nr 10 w Pabianicach. Za przykładem swoich ojców i matek na fabrykach, którzy dla uczczenia Kongresu Jedności powiększyli liczbę tkanin, zmniejszyli liczbę braków — uczniowie V klasy szkoły Nr 10 w Pabianicach wykonali swe zobowiązania.

Ale nie wolno Wam Emilko spocząć na laurach. Dopóki choć jeden uczeń w Waszej klasie ma jeszcze złe stopnie, musicie pomagać — mocniejsi — słabszym, aż wypłenicie do gruntu w Waszej szkole dwójce.

BASI ROJEWSKIEJ, HALINCE ROMANOWSKIEJ I PIETRKOWI. — Witamy Was drogie dzieci w Promykowej Gromadce. Pozdrawiamy serdecznie i prosimy o dalsze listy.

GRYLEWSKIEMU CZESKOWI. — Nie martw się, że jesteś opóźniony w nauce, pünüścią na pewno uda Ci się to nadrobić. „Promyk” niczymi listami nie „gardzi”, — że też Ci takie myśli przychodzą do głowy!

TERENI KAZMIERCZAK i JANKOWI BALOWI ZE SZKOŁY RTPD W PABIANICACH. — Drogie Dzieci! Z listu Waszego wnioskuję, że czas swój dzielicie planowo między szkołę i świetlicę, gdzie dzięki ofiarnej pracy Waszych nauczycieli z pożytkiem i celowo spędzacie swój czas. Bardzo jestem ciekaw, jak udał się Wam wieczór Mickiewiczowski. Chętnie przyjmuję Was do Promykowej Gromadki i zapraszam do korespondencji wszystkich dzieci Waszej szkoły i świetlicy.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY
Środa, dnia 2 marca
1949 r.
Dziś: Heleny

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W.
„Prasa“, Plac Kościuszki 16,
telef. 250, godziny przyjęć
10—12.

Co otrzymają
posiadacze bonów
tłuszczowych?

Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że w pierwszej dekadzie marca br. posiadaczom bonów tłuszczowych wydawane będą:

Kat. PR — na kupon Nr 10 — 0,5 kg. smalec; kat. R na kupon Nr 4 — 0,25 kg. margaryny, kat. RD na kupon Nr 4 — 0,25 kg margaryny.

Konferencja
kierowników świetlic

Dziś (środa) o godzinie 11 w gmachu Związków Zawodowych odbędzie się konferencja kierowników świetlic fabrycznych i członków komisji kulturalno-oświatowych przy zakładach włókienniczych.

Konferencję zwoleje referat kulturalno-oświatowy przy Zw. Zaw. Włóknarzy, celem omówienia wytycznych i ujednoczenia prac na odcinku świetlic i sekcji przyświetlicowych.

Kronika sportowa

LECIA BIJE WŁÓKNIARZ

Towarzyskie spotkanie pięciarcie w Tomaszowie pomiędzy II garniturem „Włókniarz” a miejscową „Lechią” zakończyło się niespodziewanym, lecz zasłużonym zwycięstwem „Lechi” w stosunku 10:4.

W walce pokazowej wagi półśredniej Bobrek pokonał na punkty Szymańskiego (obaj „Lechia”).

Poszczególne wyniki:
musza: Rutynowany i dobry technicznie Bednarek (Wł) pokonał na punkty Twardowskiego (Lechia)

kogucia: Kowalski I (Wł) — przegrywa przez t. k.o. w II rundzie z Matuszewskim (Lechia), piórkowa: Dąbrowski (Wł) — przegrywa przez Grzytowskiego (Lechia) po II rundzie.

lekka I: Kowalski (Wł) będzie kilka razy na deskach poddaje się w II starciu Goleni (L).

lekka II: Atakujący Michał, sk (Wł) przegrywa na punkty ze Świdzińskim (L). Obaj kończą walkę kompletnie wyczerpani.

półśrednia: Szymański (Wł), przegrywa przez poddanie z Szafrąnskim, w pierwszych sekundach walki, reklamując nieprawidłowe uderzenie.

średnia: Kubisiak (Wł) zwycięża przez poddanie się Brzezińskiego (L) w I rundzie. Obaj otrzymali po 2 napomnienia. Brzeziński niepotrzebnie „obził się” na sędziego za uderzenie napomnienia, i odwołując do rogu, uznany został za poddanego się.

Sędziowali w ringu ob. Sie-

Niecodzienna uroczystość w PFSJ Nr 1

Zakończenie V etapu Młodzieżowego Wścigu Pracy

W sali teatralnej PFSJ Nr 1 odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom V etapu Młodzieżowego Wścigu Pracy. We wspaniale udekorowanej sali zgromadziła się młodzież Fabryki Sztucznego Jedwabiu, by być świadkiem wyróżnienia tych, którzy w młodzieżowym wścigu okazali się najlepszymi.

W prezydium zasiadli: przedstawiciel Wojewódzkiego Zarządu ZMP tow. Grodek, I-szy sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR tow. Pietrzak, przedstawiciel oddziału Związku Zawodowego Włóknarzy tow. Rybak, przewodniczący Rady Zakładowej tow. Kaczmarek, dyrektor administracyjno-handlowy tow. Szczerowski, tow. Chmielewska z Ligi Kobiet i tow. Mędrak, przewodniczący koła ZMP w Wilanowie.

Uroczystość zagał tow. Grodek, który podniósł wysiłek młodzieży w ogólnopolskim wścigu o podniesienie wydajności pracy, o jakość i ilość produkcji, a następnie nakreślił sytuację polityczną, rysującą się na arenie międzynarodowej.

W przeciwieństwie do państw kapitalistycznych, gdzie z dniem każdym narastają trudności gospodarcze i coraz tragiczniejszą staje się sytuacja mas pracujących, w państwach demokracji ludowych z dniem każdym podnosi się dobrobyt i sytuacja materialna klasy robotniczej.

Państwa demokracji ludowej budują zryby socjalizmu. Między budowniczymi musi być i jest ofiarna, bohaterka, zorganizowana młodzież pracująca.

Młodzież Wilanowa we wspaniałym wścigu pracy potrafiła udowodnić, iż rozumie zadania, jakie postawione zostały przed młodzieżą i całą klasą robotniczą.

Doświadczenia dotychczasowych etapów wścigu

pracy winny stać się źródłem dalszych wysiłków i tak jak przed tym młodzież potrafiła zainicjować współzawodnictwo, tak dziś winna przeprowadzić w nowej formie — we współzawodnictwie zespołowym. Tworzymy i będziemy tworzyć młodzieżowe brygady pracy, a na ich czele stać będzie świadoma młodzież, zorganizowana w Związku Młodzieży Polskiej.

Jako następny zabrał głos tow. Pietrzak, który podziękowawszy uczestnikom V etapu za ich wysiłki, wezwał ich do dalszej ofiarnej pracy, w której w każdej chwili będą mogli liczyć na pomoc i opiekę ze strony organizacji partyjnej.

„Będziemy się wami opiekować, będziemy was kształcić, bo Partia was kocha” — mówił tow. Pietrzak. Bo

Partia w was widzi tych, którzy kontynuować będą budownictwo socjalizmu w Polsce, którzy będą zbierali owoce dzisiejszych naszych ofiar i wysiłków. Wierzymy, że młodzież wilanowska tych nadziei, jakie pokładamy w niej, nie zawiedzie.”

W imieniu dyrekcji przemówił tow. Szczerowski, który stwierdził, iż uroczystość wręczenia nagród jest nie tylko świętem młodzieży, ale świętem kierownictwa fabryki; a następnie wygłosił krótkie przemówienie tow. Kaczmarek, przewodniczący Rady Zakładowej PFSJ Nr 1.

W imieniu młodzieży zakładów i w imieniu młodzieży zorganizowanej w Związku Młodzieży Polskiej złożył przyrzeczenie kontynuowania i przodowania w wścigu pracy pro-

downik pracy tow. Ryszard Jankowski.

Po przemówieniach przystąpiono do wręczenia nagród, ufundowanych przez Ministerstwo Przemysłu i Zarząd Główny ZMP najlepszym spośród 814 młodzieźców, którzy w wścigu wzięli udział. Nagrody wręczał I-szy sekretarz PZPR tow. Pietrzak.

Całość uroczystości oświetliła na jej uczestnikach rzeźbarte wrażenie. Zawsze ofiarna wilanowska młodzież dobrze zasłużyła się w pracy nad odbudową Polski Ludowej, a ich postawa, ich zapał i ofiarność pozwalają wierzyć, iż w dalszym ciągu będą przodować, będą wzorem świadomych i zawsze gotowych do ofiar i wysiłku robotników.

T. Wilczyński.
Korespondent fabryczny

Samorządowcy wybierają nowe władze Oddziału Związku Zawodowego

W dniu 27 lutego 1949 r. w lokalu Zw. Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej Oddział w Tomaszowie Mazowieckim odbyło się Walne Zebranie członków Związku w celu dokonania wyboru nowych władz Zarządu.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednomyślnie tow. Zielińskiego Eugeniusza — przewodniczącego MRN, a do Prezydium zaproszono tow. Wierzbickiego, delegata Zarządu Głównego, Mazurka Antoniego — Prezydenta Miasta, Sekowskiego Wincentego — przedstawiela dozorców, Frąckiewicz Gabriela (Elektrownia), Dębca Tadeusza — sekretarza Pow. Rady Zw. Zaw. i Jaworskiego Barnabę z Zarządu Miejskiego.

Tow. Damzyn Jerzy — prezes ustępującego Zarządu zdał wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu. Po sprawozdaniu kasowym obywateli referat na temat znaczenia ruchu zawodowego po Kongresie Zjednoczeniowym i roli Związków Zaw. w Polsce Ludowej, oraz zagadnień planu 3 i 6 letniego, jak również sprawy współzawodnictwa w samorządzie wygłosił delegat Zarządu Głównego, tow. Wierzbicki.

Nad sprawozdaniami i wygłoszonym referatem wywiązała się dyskusja, która ograniczała się, niestety, w pewnych wypadkach do spraw czysto osobistych członków Związku. Dopiero tow. Mazurek poruszył sprawę współzawodnictwa w samorządzie oraz zagadnienie poprawy bytu pracowników samorządowych. W podsumowaniu dyskusji tow. Wierzbicki omówił szeroko problem rozbięcia Świątowej

menty anglo-amerykańskie. Następnie przystąpiono do wyboru nowych władz.

W skład Zarządu Związku weszli tow: Rinke Stefan, Damzyn Jerzy, Klimkiwicz Helena, Polniak Władysław, Wiśniewska Honorata, Dulewicz Konstanty, Sobieralski Stanisław, Cybulski Wiktor, Sekowski Wincenty, Kosiór Michał i Morawski Jerzy.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: Dr. Masłow

ski Jerzy, Lubasiewicz Stefan, Piwowarski Stanisław, a do Sądu Koleżeńskiego: Nerc Stanisław, Różga Władysław, Korus Kazimierz, Wójcik Jan i Bąk Władysław.

Po przyjęciu rezolucji, zebranie zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki, a po zebraniu odbyła się część artystyczna, w której wystąpił zespół świetlicowy Związku.

Sp.

Kino w sali Domu Kultury

Czy nie można przyspieszyć remontu „Przedwiośnia”?

Federacji Związków Zawodowych przez reakcyjne elementy. „Film” zdecydował się na warunki, które są do przyjęcia przez Związek Zawodowy i w najbliższych dniach w sali RDK za instalowana zostanie aparatura i uruchomione kino.

Miłym objawem jest fakt, co uciecwie przynajmniej, iż dyrekcja „Filmu” zdecydowała uruchomić tu kino na warunkach kin objarżowych, z biletami wejścia w wysokości 40 zł.

W związku z tym, że sala RDK będzie w pewne dni użytkowana przez Związki, a więc tym samym seanse nie będą dawane codziennie, a z drugiej strony, z uwagi na niskie ceny biletów — należy już dziś zastanowić się,

komu udostępnić oglądanie filmów i jak rozprzedać bilety.

Naszym zdaniem — kino winno być w pierwszym rzędzie udostępnione ludności pracującej, a bilety rozprowadzać powinny Związki poprzez Rady Zakładowe przy poszczególnych zakładach pracy. Dopiero nierozsprzedane bilety mogą być oddane do sprzedaży przy kasie, a i tu należało by sprzedaż tak zorganizować, by uniknąć natłoku przed wejściem i w hallu Domu Związkowego.

Kino, a przynajmniej kino zastępcze — będzie. Ale na marginesie tej sprawy należy wyrazić jeszcze jedną uwagę: czy nie można przyspieszyć remontu „Przedwiośnia”? Bo termin dwu miesięcy, jaki przewiduje dyrekcja — wydaje nam się zbyt długi.

Radio

Program na ŚRODĘ 2 marca 1949 roku.

12.30 Koncert dla szkół, 13.30 PRZERWA. 14.30 (L) Z prasy. 14.40 (L) Muzyka obiadowa, 15.00 (L) Komunikaty, 15.05 (L) Fragmenty z oper, 15.30 „Stara gazownia” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci, 15.50 Muzyka popularna, 16.00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY, 16.25 Wiadomości z Międzynar. Zawodów Narciarskich z Zakopanego, 16.30 Skrzynka techniczna, 16.45 „Gramy w szachy”, 17.00 Koncert popularny, 17.40 „Stare i nowe”, 18.00 „Wszelchnica Radiowa”, 18.20 „Jak radziecki lekarz pokonał śmierć”, 18.30 III-ci koncert z cyklu: „ZYWE WYDANIE CHOPINA”. W przerwie: audycja literacka, 20.00 DZIENNIK WIECZORNY, 20.45 Międzynar. Zawody Narciarskie o Puchar Tat w Zakopanem 21.00 „Opowieść o Chopinie” — odcinek 2-gi, 21.15 Muzyka polska 21.40 „Pan Kasjerowa” — poemat M. Lermontowa, 22.00 Koncert popularny, 22.45 (L) Koncert życzeń (cz. III), 22.58 (L) Omów. progr. lok. na jutro, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka poważna.

CENNIK OGŁOSZEN

w dzienniku „GŁOS TOMASZOWSKI”

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wzmianowanych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Ogłoszenia drobne liczy się za słowo.		
Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi
od 1 do 100 mm	70	70
od 101 do 200 mm	110	110
od 201 do 300 mm	160	160
powyżej 300 mm	200	200

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej

Nasz korespondent fabryczny pisze

Go nowego w PZPW Nr 29?

PZPW Nr 29 wygrały współzawodnictwo z PZPW Nr 32

Prowadzone w IV etapie współzawodnictwo między PZPW Nr. 29 i PZPW Nr 32 w Ozorkowie zakończyło się zwycięstwem PZPW Nr. 29, które osiągnęły 910 punktów. Zakłady ozorkowskie osiągnęły 715 punktów.

Bawiący w Tomaszowie przedstawiciele PZPW Nr. 32 podpisali umowę, przedłużającą współzawodnictwo z PZPW Nr. 29 na rok 1949.

W 31 rocznicę powstania Armii Radzieckiej

Do uroczystych obchodów w całym kraju 31 rocznicy powstania Armii Radzieckiej przyłączyły się również PZPW Nr. 29. Do licznie zebranych robotników w stołowie przemówił Dyrektor Naczelny tow. Niekraś.

Następnie przedstawiciel WP por. Kalweitow z miejscowego garnizonu wygłosił obszerny referat o osiągnięciach strategicznych, politycznych i kulturalno-oświatowych Armii Radzieckiej w okresie Jej istnienia.

Odczytaniem broszurki p. t.: „Walka o wolność” i recytacją wierszy akademie zakończono.

Zmiany personalne

Dotychczasowy dyrektor naczelny w PZPW Nr. 29, tow. Niekraś został przeniesiony na równorzędne stanowisko do PZPW Nr. 27. Stanowisko dyrektora naczelnego w PZPW Nr. 29 objął z dniem 26 lutego tow. Żecin. K. K.

GŁOS
organ Edyktorskiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

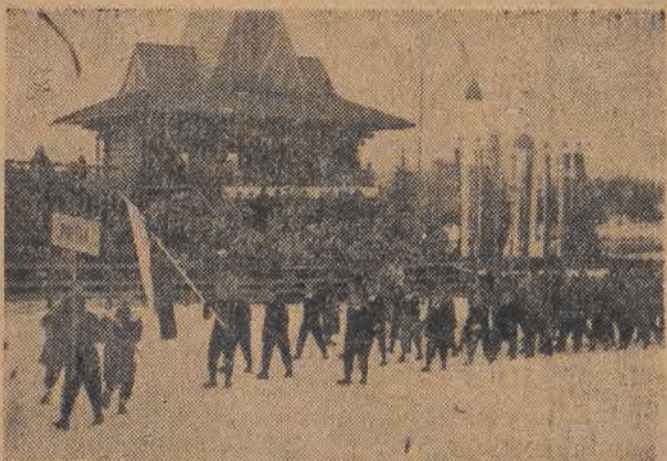
Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawca: RSW „Prasa”, Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.

Telefony: Redaktor naczelny: 215-14 Zastępca red. nac. 215-05 Sekretarz odpowiedz. 214-23 Sekretariat ogólny: 223-29 Dział partyjny 223-29; 254-26 wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłopieckich oraz redaktorów gazet ściennej: 223-42 Dział mutacji: 215-11 Dział mieszki i sport: 254-21 wewn. 8 i 11

Dział ekonomizny: 223-29 Dział roboty: wewn. 9 — 254-21 Redakcja nocna: 172-31; 156-81 Kolportaż: 223-22 Administracja: 250-42 Dział ogłoszeń: 111-50

SPORT SPORT SPORT



Otwarcie zawodów narciarskich o „Puchar Tatr”. Zawodników polskich prowadzi Dziedzic

Tym czym jest „Puchar Tatr” dla narciarzy wkrótce wyścig Praga - Warszawa stanie się dla kolarzy P. Z. Kol. wyznaczył 25 kolarzy na obóz, który rozpocznie się 22 marca w Wiśle lub Krynicy

W Zakopanem, przy udziale przedstawicieli państwowych władz sportowych Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i Węgier, odbyła się konferencja w sprawie wyścigu kolarskiego Praga - Warszawa. Konferencję zagalł ppłk. Czarnik (GUKF). W imieniu organizatorów wyścigu przemawiał dyrektor Emil Herbst. Czechosłowacki Komitet Organizacyjny Wyścigu reprezentował na konferencji red. Volf z Pragi.

WYŚCIG P - W WZBUDZA ZA GRANICĄ WIELKIE ZAINTERESOWANIE

Delegaci zagraniczni zapoznali się z pracami organizacyjnymi wyścigu. Ożywiona dyskusja, jaka w związku z tym powstała, pozwala przypuszczać, iż wyścig Praga - Warszawa wzbudził zagranicą wielkie zainteresowanie.

Omówienie na konferencji sprawy będą przedmiotem prac komitetów krajów, które brały udział w konferencji. Spodziewane jest, że wszystkie kraje, reprezentowane na konferencji, wystawią do wyścigu po trzy drużyny.

„MOTOBYT” EKWIPUJE DWIE NASZE DRUŻYNY

Poza tym organizatorzy podali do wiadomości, że firma „Motobyt” ofiarowała całko-

wite wyciekpowanie obu polskich drużyn kolarskich wraz z częściami zapasowymi i całkowitą obsługą techniczną na trasie wyścigu.

25 KANDYDATÓW NA OBOZ

PZKol. podała do wiadomości nazwiska 25 kolarzy, którzy powołani zostaną na obóz przed wyścigiem Praga - Warszawa. Są to: Wójcik, Wrzesiński, Rzeźnicki, Siemiński, Pietraszewski, Kapiak Józef, Wandor, Napierała, Czyż, Nowoczek, Wyględa, Leśkiewicz, Lazarczyk, Stolarczyk, Gabrych, Kuder, Motyka, Wojcieszek, Mich, Olszewski, Salyga, Paprocki, Cuch, Manowski.

W WISLE LUB KRYNICY

Obóz rozpocznie się 22 marca w Wiśle lub Krynicy. Kierownikiem jego będzie kpt. związek wy Wiszniński, który wyjedzie na przygotowanie obozu w przyświełny tygodniu. Ponadto PZKol. wydelegował na obóz: sekretarza Pokorę i ob. Piórkowskiego. Obóz będzie trwał 18 dni, po czym zawodnicy wrócą do Warszawy i będą trenowali w terenie płaskim, aż do czasu wyjazdu do Pragi.

Wśród kandydatów na obóz kandydował także Królowski, który do czerwca zajęty będzie egzaminami, więc nie mógłby uczestniczyć w wyścigu.

Nowi mistrzowie Polski w zapasach

W Katowicach zakończono finałowe walki zapasnicze w III po wojnie mistrzostwach ciężkoatletycznych Polski. Klasyfikacja końcowa w poszczególnych kategoriach przedstawia się następująco:

- waga musza: — 1) Sznajder (Poznań) 2) Balwicki (Łódź) 3) Giszewski (Poznań);
- waga kogucia — 1) Tobola (Śląsk) 2) Marcek (Śląsk) 3) Gondzieliwski (Poznań);
- waga piórkowa — 1) Jasiński (Śląsk) 2) Kauch (Poznań) 3) Etniński (Pomorze);
- waga lekka — 1) Kuligowski (Śląsk) 2) Kusz (Śląsk) 3) Świętosławski (Warszawa);
- waga półśrednia 1) Golaś (Śląsk) 2) Maliszewski (Warszawa) 3) Krysmalski (Warszawa);
- waga średnia — 1) Pielorz (Śląsk) 2) Książkiewicz (Warszawa) 3) Reda (Warszawa);
- waga ciężka — 1) Krysmalski (Wrocław) 2) Jdzikowski (Pomorze) 3) Michalski (Warszawa).

W punktacji okręgowej w zapasach pierwsze miejsce zajął

ABC sportowca

CZEM JEST TZW. KULTURA FIZYCZNA

Wychowanie fizyczne powszechnie pojęte i obowiązujące przeznaczone jest w zasadzie dla młodzieży szkolnej.

Młodzież po ukończeniu szkoły winna walczyć w życie zamilowaniem do uprawiania specjalnych gałęzi wychowania fizycznego. Część jej zajmie się sportami. A co mają uprawiać ludzie bez ambicji wyczynowych i ci, którzy z racji wieku i stanu zdrowia nie mają możliwości wywyższenia się w sporcie zawodniczym? Ci powinni uprawiać swobodne ćwiczenia (gry, turystyka, gimnastyka, wioślarka, wycieczki itp.), bez przymusu, w do- browolnym współzawodnic- twie bez widowni i oklasku jących trybun.

Te formy coraz częściej spotykane i propagowane (por. akcje zorganizowa- nych wczasów pracowni- czych, koła sportowe) okre- ślamy mianem kultury fizy- cznej.

Im więcej przybędzie na- szemu krajowi zespołów spor- towych, im częściej będą masowe uczestnictwa star- szych i młodzieży w poza- miejskich wycieczkach, na plażach, grach sportowych, im liczniejsze będą grupy turystów — wczasowiczów, tym bliżej będziemy mogli w którejś chwili do KULTU- RY FIZYCZNEJ.

Sport polski zacieśnia kontakty ze sportem bułgarskim, czeskim i węgierskim

Korzystając z obecności delegatów władz sportowych państw związanych ścisłym kontaktem sportowym z Polską na między narodowych zawodach narciarskich o „Puchar Tatr”, GUKF zorganizował w Zakopanem konferencję informacyjną - porozumiewawczą, w której wzięli udział przedstawiciele GUKF, ppłk. Czarnik, mjr. Better, przedstawiciele Bułgarii Lessef, Lavidov i red. Pavlov, przedstawiciele Czechosłowacji Spork, Matas, Pokorny, Sachar, Ivanova i dr. Cimanec oraz przedstawiciele Węgier Zoltan i Rumunii — Cheroghy. Na początku obrad, na wniosek delegacji bułgarskiej uchwalono wysłanie telegramu do Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Prezydium Rady Ministrów ZSRR z pozdrowieniami dla sportowców Związku Radzieckiego.

Tematem konferencji informacyjno - porozumiewawczej było zacieśnienie wzajemnych kontaktów sportowych, uzgodnienie kalendarza imprez między poszczególnymi państwami, reprezentowanymi na konferencji, wzajemna wymiana fachowców w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu. Poza tym omó-

wiono szereg aktualnych zagadnień sportowych, interesujących poszczególne państwa. Tematy, poruszone na konferencji oraz

Dziół oficjalny ŁOZPN-u

Komunikat WG i D Nr 2 (ciąg dalszy)

19.VI 49 boisko PKS II godz. 11. PTC I B — LKS II. 19.VI 49 boisko Wima godz. 11. Widzew I B — Boruta II. 26.VI 49 boisko Kuluski godz. 18. ZZK II Kol. — PTC I B. 26.VI 49 boisko Wima godz. 11. Widzew I B — Włóknarz II. 3.VII 49 boisko Zgierz godz. 18. Włóknarz II — PTC I B.

Kluby umieszczone na I miejscu są gospodarzami spotkań. Gospodarze zawodów wyznaczonych na przedmeczach spotkań ligowych winni zawiadomić WG i D Kolegium Sędziów i przeciwnika o godzinie rozpoczęcia spotkania na tydzień przed terminem.

Terminarz rozgrywek dla III-ch drużyn klasy A oraz II-ch drużyn II Klasy Państwowej podany zostanie do wiadomości w najbliższym komunikacie WG i D. Przyczym podaje się do wiadomości, że dla tych rozgrywek rezerwuje się przed mecze spotkań w I i II Lidze.

Podaje się do wiadomości, że

WG i D zarezerwował następujące terminy dla spotkań mistrzowskich:

- a) Kl. B grupa I i II oraz rezerwy tych drużyn jako przedmecz 27.3 — 3.4. — 10.4 — 24.4 — 8.5. — 15.5. — 22.5. 49.
- Finał Kl. B dla mistrzów grup I II III i IV 29.5 — 12.6 — 19.6 — 26.6 — 29.6 — 3.7. 49.
- Moralny tytuł mistrza kl. B 7.8.49 i 14.8.49.

Kierownictwa Podokręgów w Piotrkowie i Kutnie dopinają, by rozgrywki w grupach III i IV Kl. B zostały tak przeprowadzone, aby mistrzowie grup mogli wziąć udział w rozgrywkach finałowych w dniu 29.5.49. Termin jest ostateczny i żadne prolongowanie terminu rozpoczęcia finałów uwzględnione nie będzie.

b) Kl. C grupy I do VI. 3.4 — 10.4 — 24.4 — 8.5. 15.5 — 22.5 — 29.5. 49. Zaległe terminy rundy jesiennej wyznaczone zostaną dodatkowo.

Finały Kl. C dla mistrzów grup I II III IV V VI. 5.6. — 12.6. — 19.6. — 26.6. — 29.6. — 3.7. — 10.7. — 17.7. — 24.7. — 31.7. 49.

c) Juniorzy rozpoczynają mistrzostwa dnia 24.4.49, przyczym ilość i skład grup uzależniony jest od ilości zgłoszonych drużyn, których termin zgłaszania wyznacza się na dzień 15.3.49.

Przypomina się klubom, że Kl. A i B obowiązkowo muszą posiadać drużyny juniorów. Kluby zaś Kl. C wg. możliwości wewnętrznych klubowych.

Pełny kalendarzyk rozgrywek dla rezerwowych terminów, o których mowa w p-ckie 4-tych niniejszego komunikatu ogłoszony zostanie natychmiast po otrzymaniu da-

nych — o zaistniałych fuzjach i likwidacjach klubów, co jest niezbędne dla uniknięcia późniejszych przeróbek terminarza.

Przypomina się klubom, że w mistrzostwach mogą brać udział jedynie ci zawodnicy, których potwierdzenia są w posiadaniu klubów. Przekroczenia będą karane walkowerem, oraz wysokimi karami pieniężnymi.

Wyznaczone terminy spotkań są niezmiennicze, z wyjątkiem zarządzeń władz zwierzchnich i działania siły wyższej.

Zarządzenie w sprawie klubów słuźujowanych.

Główny Urząd Kultury Fizycznej pismem z dnia 15.I.49 A III (142)49 w związku ze zjednoczeniem klubów sportowych działających dotychczas na wspólnym placu, czynnie, pokrewnych branżowo, wydał następujące zarządzenie: „Przy fuzji klubów w obrębie jednego Zrzeszenia mogą one przybrać odpowiednio inną nazwę, przy równoczesnym utrzymaniu posiadanej klasy najwyższej oraz zachowania ważności podpisanych kart zgłoszeń przez swych zawodników.

Przypomina się klubom całego Okręgu o statutowym obowiązku opłacenia składek członkowskich na rok 1949, zgodnie z komunikatem Zarządu Okręgu. Niewpłacone składek przed rozpoczęciem mistrzostw pociągnie za sobą zawieszenie w prawach członkowskich, a rozegrane w okresie zawieszenia spotkania zweryfikowane zostaną v. o.

Sekretarz: (Michrowski E.) Przewodniczący WG i D: (Krupiński E.)

Jutro nikogo nie może zabraknąć w hali Wimpy!

Jutro o godzinie 18.30 w hali Wimpy będziemy świadkami ciekawego meczu pięciorskiego pomiędzy dwoma zespołami szkolnymi: MKS a PSTP. W ramach tego spotkania ma dojść do sensacyjnego spotkania dwóch wybijających się młodych pięciorników w wadze lekkiej Krzywczak i Debisz.

Składy drużyn wyglądają następująco: MKS: Getling, Muciąg, Anielak, Pietrzak, Debisz, Kierus, Przepiałowski, Seta.

PSTP: Nowak, Morawski, Sameczynski, Witkowski, Krawczyk (Milezerek), Przepiórka, Markiewicz, Leszczyński, (Białek). Drużynie PSTP sekundować będzie Bonikowski.

Jeżeli jeszcze na zakończenie dodamy, że dochód z tego meczu służy na budowę hali sportowej w Łodzi — zrozumiałe, że jutro w hali Wimpy nie powinno zabraknąć ani jednego miłośnika sportu pięciornikowego.

Teodor Dreiser 52 Tragedia Amerykańska

— Pan jest Clydem Griffithsem? — Tak, proszę pana. — Jestem Orville Mason, prokurator okręgowy. Do mojego okręgu należą Big Bittern i Grass Lake. Przypuszczam, że miejscowości te są dobrze panu znane? Patrzył uważnie, jakie wrażenie zrobiły na nim te ironiczne, gorzkim sarkazmem zaprawione słowa. Liczył, że Clyde zmieszanie się i straci zupełnie kontenans, ten jednak spojrzal na niego ciemnymi, niespokojnymi oczyma i z nadzwyczajnym wysiłkiem odpowiedział: — Nie, proszę pana, nie mogę powiedzieć, że bym je znał.

Clyde, chociaż wiedział, że Mason musiał mieć dowody jego winy, nie był w stanie przyznać się do stosunku z Robertą i do wspólnej z nią wycieczki do Big Bittern. Nie mógł. Byłoby to przyznaniem się do winy, do której wcale się nie poczuwał. Nikt nie powinien uwierzyć, ani Sondra, ani Griffithsowie, ani żaden z jego przyjaciół, że on mógłby popełnić taką zbrodnię, że mogło mu to nawet na myśl przyjść. Przecież są tu niedaleko, mogą przyjść i dowiedzieć się, o co go posadzają... Musi koniecznie przeczyć wszystkiemu...

Patrzył jednak ze strachem na tego człowieka, który niewątpliwie zaraz wybuchnie gniewem. Ten złamany nos... te straszne, przenikliwe oczy... Mason, zirytowany zaprzeczeniem, patrzył na niego, jak na jakiegoś nieznanego, doprowadzone do rozpacz zwierzę, i wydaty mu się, o ile mógł sądzić z wyrazu twarzy obwinionego, że gotów jest prawie przyznać się do winy.

— Pan wie, panie Griffiths, o co jest pan oskarżony?

— Owszem, wiem... ten pan mi powiedział. — I przyznaje się pan? — Ja? Skądże? Nie mogę się przyznać... — odrzekł Clyde, zaciskając blade wargi. Z oczu wycierała straszna, choć tajona obawa.

— Cóż za głupstwa mi pan tu opowiada! Co za bezczelność! Zaprzecza pan, że w środe był pan w Grass Lake, a w czwartek w Big Bittern? — Zaprzeczam.

— Dobrze! — coraz groźniejszym tonem grzmiał pan Mason. — Więc zaprzeczy pan również, że znał pan Robertę Alden, robotnicę, z którą pojechał pan naprzód do Grass Lake, a potem do Big Bittern? Zaprzeczy pan, że znał pan tę dziewczynę w Lycurgus, gdzie mieszkała u państwa Gilpin i pracowała w pańskim oddziale w warsztatach Griffithsa? Zaprzeczy pan, że dał jej na gwiazdkę przybory na toaletę? Może pan nawet zaprzeczy, że nazywa się Clyde Griffiths, i powie pan, że nie mieszka u pani Weyton na Jefferson Street i że te listy, pisane przez Robertę Alden i przez pannę Finchley, nie pochodzą z pańskiego kufra? Wyjął listy i pokazał mu z daleka. Wysunął naprzód szeroka, wymowna twarz z płaskim, zmiażdżonym nosem i wpatrzył się w Clyda błyszczącymi, wzgardliwym oczyma. Chłopiec cofnął się nagle i zadrżał prawie widocznie, bo czuł, jak lodowaty podmuch mrozi mu plecy, sięga serca i mózgu. Listy! Z nich... z nich wszystkiego się dowiedział! A tam w namiocie, w jego walizce leżą jeszcze świeższe listy Sondry, w których pisze ona o projekcie wykradzenia jej w jesieni...

Dlaczego ich nie zniszczył? Teraz ten człowiek znajduje je... na pewno... będzie pytał Sondry i innych także... Zdrętwiał przejrząwszy swój tak nędżnie opracowany plan, który opadł mu na barki całym ciężarem jak świat na ramiona jakiegoś chuderlawego Atlasa. Czuł, że musi... że trzeba koniecznie coś powiedzieć, ale że nie powinien się jednak przyznać

— Tak, nazywam się Clyde Griffiths i to jest prawda. Nie jest jednak prawdą to, co mi pan powiedział.

— O, panie Griffiths! Niech pan w ten sposób nie próbuje mnie obalamucić. Niedaleko pan zajędzie taką metodą. Nic to panu nie pomoże, a ja nie mam czasu na takie głupstwa. Proszę pamiętać, że ci panowie są świadkami tego, coś pan tu plół. Przyjeżdżam właśnie z Lycurgus, byłem w pańskim pokoju u pani Weyton i mam w swym posiadaniu pański kufier oraz listy pisane do pana przez pannę Alden, a są one niezaprzeczonym dowodem, żeś pan znał tę dziewczynę, żeś się do niej zalecał, a w zimie uwiodł. Zaś kiedy zaszła w ciążę, kazałeś jej jechać do domu, a potem zabrałeś ją na wycieczkę, podczas której mieliście się pobrać. Tak przynajmniej jej pan obiecywałeś... O, tak! Poślubiłeś ją pan... poślubiłeś z grobem... dno jeziora było jej ślubnym łóżem!... I pan śmie stać tu i zapierać się, kiedy ja mam wszystkie na to dowody! Śmiesz pan twierdzić, żeś jej wcale nie znał! Do diabła z tym!

Grzmiał tak głośno, że Clyde się obawiał, iż w obozie go usłyszą. I Sondra może usłyszeć i gotowa tu przyjść... Nerwowo zaciskał i otwierał palce, a gardło miało tak zdławione, że nie mógł nic więcej wykrztusić, tylko:

— Nie znamem... — Do diabła z tym! — powtórzył Mason. — Wiem na pewno, że pan zabił tę dziewczynę i wymknął się potem zrecznie, więc nie możesz pan wyprzeć się tych listów. Gotów nawet pan zaprzeczyć, że pan to stoi przede mną i żyje!... A cóż te listy i kartki? Nie przekonają pana? Może nie pochodzą od panny Finchley, co? Cóż pan na to powie? Powie mi pan zapewne, że nie są wcale od niej?

Podsunał jej Clydowi przed oczy. Clyde, mając przed sobą dowód, którego by nie zaparł się sama nawet Sondra, gdyby ja tu zawezwano, odpowiedział:

— Nie, nie przeczę temu.